

Trump zezwolił na rurociąg na terytoriach Indian

25 stycznia 2017

Zaraz po zaprzysiężeniu Donald J. Trump powiedział: „Zabieramy władzę z Waszyngtonu i zwracamy ją wam, Amerykanom”. Dokumenty, do jakich dotarł „The Intercept” pokazują, którym dokładnie Amerykanom Donald Trump przekazuje władzę – najbogatszemu wycinkowi społeczeństwa USA.[MP]

Obejmująca ster administracja przekazała sponsorom i zbierającym fundusze na kampanię co najmniej kilkanaście ze 183 wejściówek na platformę, gdzie w czasie inauguracji siedzieli pomiędzy kandydatami na członków rządu, senatorami i przedstawicielami najbliższej rodziny prezydenta Trumpa. Pulę 49 miejsc na poprzedzającej piątkową inaugurację mszy, w której uczestniczył także prezydent Trump, przyznano specjalistom od zbierania datków wśród miliarderów.[MP]

Z dokumentów pochodzących z komitetu ds. organizacji inauguracji wyłania się z goła inny obraz, niż ten odmalowywany przez Trumpa w czasie kampanii. Pozował wtedy na buńczuczny populistę, który przewróci „układ” [rigged system – przyp. tłum.] i osuszy „bagno” korupcji politycznej w Waszyngtonie.[MP]

Jeśli z ujawnionych dokumentów można wysnuć jakiś wniosek, to na pewno ten, że krystalizująca się wokół Trumpa ekipa składa się w jeszcze większym stopniu z wyalienowanych plutokratów, niż mogliśmy to obserwować przy jego poprzednikach.[MP]

Wśród dokumentów, do jakich dotarliśmy, jest lista VIP-ów zaproszonych na piątkową poranną mszę, a także lista osób, które siedziały na platformie za plecami prezydenta, gdy ten składał przysięgę. Znaleźli się tam najwięksi sponsorzy: jak Sheldon Andelson, Carl Icahn, Steve Wynn, Woody Johnson i Richard Lefrak – piątka miliarderów, których łączny majątek

wart jest ponad 60 mld. dolarów. Adelson był jednym z nielicznych gości, którzy uścisnęli dłoń z prezydentem po orędziu inauguracyjnym.[MP]

Thomas J. Barrack Jr. – mniej znany miliarder, który stał na czele Prezydenckiego Komitetu Inauguracyjnego – otrzymał pulę 49 z 259 miejscówek na poranną piątkową mszę w kościele episkopalnym św. Jana, w której wziął udział Donald Trump z rodziną. To więcej miejsc, niż przydzielono łącznie pozostałym sponsorom. Komitet zebrał 100 mln. dolarów z prywatnych funduszy, by pomóc opłacić uroczystości inauguracyjne. Barrack i szóstka jego gości miała miejsca na platformie, w pobliżu samego prezydenta. W kościele św. Jana Barrack siedział równie blisko Trumpa, co wiceprezydent Mike Pence. Dla rodziny i przyjaciół wiceprezydenta zarezerwowano 52 miejsca w kościele i 42 na platformie.[MP]

Wśród wymienionych jako „przyjaciele i rodzina” Trumpa znalazł się Peter Thiel, bogacz o majątku wycenianym na 2 mld. dolarów, założyciel firmy Palantir Technologies. Przy nazwisku Thiela widnieje adnotacja TBD – do potwierdzenia – na mszę i jedno miejsce zarezerwowane na inaugurację. Nie ma potwierdzenia, czy Thiel ostatecznie wziął udział w tych uroczystościach.[MP]

W 2013 r. „New York Times” przygotował niekompletne zestawienie osób, które otrzymały zaproszenia na platformę na inaugurację drugiej kadencji Barracka Obamy. Tylko dwoje ze zidentyfikowanych przez „Timesa” gości okazało się głównymi sponsorami kampanii – współzałożyciel „Facebooka” Chris Hughes i jego mąż Sean Eldridge.[MP]

Rzecznik ekipy przejściowej Trumpa nie odpowiedział na telefoniczne i mailowe prośby o komentarz.[MP]

Tymczasem Donald Trump anulował decyzję swojego poprzednika i zezwolił na przeprowadzenie rurociągu Dakota Access przez terytoria Indian. Tłumaczy to koniecznością generowania miejsc

pracy. Przeciwno realizacji projektu protestują mieszkańcy i politycy Partii Demokratycznej.[S]

Niepokojącą informację podał „The Guardian”. Nowy rezydent Białego Domu podpisał ustawę umożliwiającą rozpoczęcie budowy rurociągów Dakota Access i Keystone XL. Obie inwestycje zostały zablokowane przez Baracka Obamę, który argumentował, że Stany Zjednoczone muszą mieć na uwadze pryncypia polityki klimatycznej, a te jednoznacznie nakazują rezygnację z paliw kopalnych na rzecz energii odnawialnej. Mocny głos sprzeciwu dobiegł również z rezerwatu Standing Rock, zamieszkanego przez członków plemienia Dakota, którzy nie życzą sobie, aby rura z ropą przebiegała w pobliżu bądź bezpośrednio przez ich tereny. Niebezpieczeństwo dostrzegają również w przeprowadzeniu rurociągu przez rzekę Missouri, będącą dla nich głównym źródłem wody pitnej, które w przypadku wycieku może zostać skażone.[S]

Donald Trump nie przejmuje się jednak ani ostrzeżeniami ekologów, ani też prawami rdzennych mieszkańców Ameryki. Prezydent przekonuje, że sama budowa Keystone XL stworzy 28 tys. miejsc pracy, co jest oczkiem w kształcie łez dla pracowników sektora metalurgicznego ze środkowych stanów, przez które ma przebiegać rurociąg. „Skoro chcemy zbudować rurociągi w Stanach Zjednoczonych, to powinny zostać zbudowane w Stanach Zjednoczonych. Dzięki nam wielu pracowników, wielu metalurgów wróci do pracy” – mówił cytowany przez „Guardiana” Trump.[S]

Decyzja prezydenta została też skrytykowana przez niedoszłego kandydata Demokratów w wyborach prezydenckich, Berniego Sandersa. „Miliony ludzi z całego kraju zjednoczyły się, żeby zatrzymać budowę rurociągów Keystone XL i Dakota Access i pokazać, że musimy przejść z gospodarki energetycznej opartej na paliwach kopalnych na odnawialne źródła energii. Dzisiaj prezydent Trump zignorował głosy milionów i wybrał krótkoterminowy zysk, za nic mając przyszłość naszej planety” – powiedział senator z Vermont.[S]

Grupa obrońców praw człowieka Citizens for Responsibility and Ethics in Washington (CREW) przygotowuje pozew przeciwko prezydentowi USA Donaldowi Trumpowi, oskarżając go o naruszenie Konstytucji kraju – podaje „New York Times”. [SN]

Aktywiści uważają, że nie przestrzega punktów Konstytucji, zakazujących osobom stojącym na czele państwa przyjmowania wynagrodzeń i wypłat od państw obcych. Autorzy pozwu twierdzą między innymi, że zakłady Trumpa zawierają transakcje z zagranicznymi spółkami państwowymi a w należących do niego hotelach zatrzymują się zagraniczni urzędnicy. Zdaniem CREW dochód z tej działalności jest łapówką, która może wpłynąć na decyzję prezydenta. [SN]

Jak podkreśla gazeta, grupa obrońców praw człowieka, na którą składają się prawnicy, specjaliści ds. prawa i eksperci w dziedzinie etyki zawodowej, nie jest zainteresowana rekompensatą pieniężną. CREW chcą pozbawić prezydenta dochodu z hoteli i klubów golfowych a także przeszkodzić w finansowaniu z banków znajdujących się pod kontrolą innych państw. [SN]

Autorstwo: Mattathias Schwartz („The Intercept”, tłum. Jakub Kundzik) [MP], PN [S], Sputnik [SN]

Źródła: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl) [MP], [Strajk.eu](https://strajk.eu) [S], [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com) [SN]

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net